

## **Religia. Co o niej wiemy?**

Autor tekstu: **Bohdan Chwedeńczuk**

**W**stępne ustalenia pojęciowe. Część główna: (A) Wybór cech religii. (B) Postawy wobec nich. (C) Ilustracje historyczne. (D) Postawa wyróżniona. Uwagi końcowe

### Ustalenia pojęciowe

Pytam, co wiemy o religii. Kiedy pytam, co wiemy o delfinach, wiemy, pod adresem czego kieruję pytanie, co o tym czymś wiemy. Podobnie, gdy pytam, co wiemy o liczbach rzeczywistych.

Kiedy natomiast pytam, co wiemy o religii, niebezpieczeństwo nieporozumienia jest duże — co jedni uznają za religię, inni tego za religię nie uznają.

Ucieknijmy się więc do definicji przez wskazanie: rzymski katolicyzm, wyznawany przez niektórych spośród nas tu obecnych, jest religią; zaratusztrianizm albo zoroastryzm, nie wyznawany przypuszczam przez nikogo spośród nas tu obecnych, jest religią.

Niech nas jednak nie zwiedzie prostota tego rozwiązania. Jest równie proste, jak definicja przez wskazanie okna, ale znacznie mniej skuteczne. Co wskazałem, gdy wskazałem okno? Wiadomo! A co wskazałem, gdy wskazałem katolicyzm? Wierzenia, rytuały i gesty, ludzi, instytucje, budynki — odpowiedź.

To jest krok może w dobrym kierunku, ale ledwie jeden krok. Które to wierzenia są katolickie? Te z ostatniego „Katechizmu Kościoła katolickiego”, czy te, które żywi moja wiejska sąsiadka, analfabetka, a katoliczka z dziada pradziada, czy jedno i drugie? (A jeśli jedno i drugie, zauważmy przy sposobności, to katolicyzm jest zarazem monoteizmem i politeizmem, bo oficjalnie — monoteizm, w wydaniu mojej sąsiadki — politeizm.)

Zróbmy więc w tym położeniu krok w innym kierunku. Dowiaduję się oto, że w USA niezwykle rozpowszechniony jest pogląd, że Ziemię systematycznie odwiedzają mieszkańcy innych galaktyk. Pogląd ten ma dwie odmiany. Wyznawcy wiary w kosmitów w jednej z tych odmian wierzą, że — jak to ujmuje pewien antropolog, autor książki o religii — kosmici „wiedzą, że moja siostra skłamała” albo „wiedzą, że uczciwie wypełniłem zeznanie podatkowe”. Myślę, że nie mielibyśmy wątpliwości, która z tych odmian wiary w kosmitów jest religijna. Co dopiero, gdy dodam przytaczając owego antropologa, że w takich sektach wierze w kosmitów „towarzyszają rytuały, silne zaangażowanie emocjonalne, poczucie przynależności do uprzywilejowanej grupy wierzących itp.”

Poprzestańmy na tym. Mamy bowiem uwagę skierowaną ku religii przez niby-wskazanie religii oraz przez intuicję odsłaniającą na wybranym przykładzie coś religijnego, religijne podejście do kosmitów.

Przyjmijmy z kolei, że wyrażenia „wiemy coś” i „znamy coś” to synonimy. Tak samo: nie wiemy czegoś — nie znamy czegoś. To się przyda, gdy będę mówił, że coś wiemy o religii.

Przyjmijmy dalej, że wiemy coś *wtedy i tylko wtedy*, gdy (a) uznajemy to coś, (b) mamy uzasadnienie dla tego czegoś, (c) to coś jest prawdą. Np.: Wiem, że jest was tu więcej niż dziesięcioro, bo w to wierzę, mam tego uzasadnienie i jest to prawda.

Czeka nas jeszcze jedna sprawa pojęciowa, zajmę się nią jednak dopiero po przedstawieniu zadania, które sobie stawiam.

**(A) Wybór cech religii.** Religia, jak każda rzecz czy każde zjawisko, ma różne cechy. Wybieram dwie: pochodzenie zachowań religijnych, w szczególności przekonań i wyobrażeń, czyli *pochodzenie religii*, oraz uzasadnienie przekonań religijnych, czyli *uzasadnienie religii*. Wybieram te dwie cechy, bo uważam, że są zasadnicze, że ten, kto coś wie o jednej i o drugiej, wie coś najważniejszego o religii. Jeśli uznamy, że uzasadnienie to podstawa przekonania, dzięki której przekonanie działa, bo ma moc, mój wybór uznamy za ważny nie tylko w przypadku religii, lecz za szeroko ważny: zawsze wtedy, gdy chcemy wiedzieć, z czym, czy z kim mamy do czynienia, dowiadujemy się, z czego owo coś, czy ów ktoś się wywodzi, i dzięki czemu działa.

Pora na dalsze **wyjaśnienia pojęciowe**. Pojęcia pochodzenia nie będę wyjaśniał. Zakładam, że w tym gronie to zbędne - wszyscy wiedzą, co to znaczy, że coś czy ktoś ma

jakieś pochodzenie.

Nie będę też wyjaśniał pojęcia przekonania religijnego, bo to trudna sprawa. Niech wystarczy, że wskażę dwa przykłady przekonań religijnych, w porządku historycznym. W zoroastryzmie podstawowe jest wierzenie, że istnienie świata jest uwarunkowane walczącymi ze sobą ustawicznie siłami — Dobra i Zła albo Światła i Ciemności, czyli Boga-Ahuramazdy i Szatana-Arymana. W katolicyzmie natomiast najbardziej podstawowe jest wierzenie wyrażone w artykule pierwszym *Credo*: "Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemi".

Mamy już za sobą ustalone pojęcie pochodzenia — to banał w tym gronie. Mamy ledwie zarysowane pojęcie religii. Mamy wskazane przykłady przekonań religijnych. Pozostaje pojęcie uzasadnienia. Gdy je znajdziemy, zamknie się sprawa zasobu pojęciowego, potrzebnego i wystarczającego zarazem do opisu dwóch cech religii, którymi wkrótce się zajmę — pochodzenia religii i uzasadnienia jej wierzeń.

## Pojęcie uzasadnienia

Bagatela — jedno z najtrudniejszych w filozofii. Sięgnijmy najpierw do przykładów. Niech będzie, że domaga się ktoś uzasadnienia tego, że trawa jest zielona; że domaga się uzasadnienia twierdzenia, że jesienią trawa żółknie; twierdzenia, że we włóknach trawy występuje chlorofil; że na Marsie nie ma trawy — mamy tu gradację złożoności uzasadnień. Powiedzmy dalej, że żądają uzasadnienia twierdzenia, iż  $m \cdot 1 = m$ ; że mam uzasadnić twierdzenie, iż istnieją gatunki „obok” egzemplarzy gatunków; że mam uzasadnić twierdzenie, iż mam duszę nieśmiertelną; że mam uzasadnić twierdzenie, że należy zwracać dług; że mam uzasadnić twierdzenie, iż „Straż nocna” Rembrandta to obraz piękniejszy od „Hołdu pruskiego” Jana Matejki.

Spróbujmy utworzyć, kierując się tymi przykładami, ogólny i prowizoryczny opis uzasadnienia: *Uzasadnił ten, kto wskazał takie przeżycia lub zdania, iż każdy, kto je uznaje, ten uznaje w ich obliczu zdanie uzasadniane.*

Mówię o „każdym”, bo nie jest uzasadnieniem to, co się komuś jawi jako uzasadnienie. Uzasadnienie to procedura przebiegająca według reguł uznanych w pewnej społeczności — społeczności języka i metody. Każde uzasadnienie przebiega w jakimś języku, według jakiejś metody. Jeśli przedstawiam komuś uzasadnienie, a on go nie uznaje, wina leży albo po mojej, albo po jego stronie. Załóżmy, że podaję mu właściwe uzasadnienie zdania, iż trawa jest zielona. Wskazuję zielony trawnik — to znaczy trawnik, który ja i wszyscy moi znajomi spostrzegamy jako zielony — z poleceniem: „Spójrz!” A ten na to: „Spojrzałem. Mylisz się; trawa nie jest zielona, jest brązowa”. Będziemy wyjaśniać tę kolizję na co najmniej trzy sposoby: nasz antagonistą ma inne niż my przeżycie (jest daltonistą) albo ma inny język, albo jest rezolutnym filozofem i odrzuca naszą metodologię — przeżycie zieleni nie stanowi dla niego uzasadnienia zdania, że trawa jest zielona.

Weźmy teraz konflikt, polegający na tym, że jeden uznaje coś za uzasadnione, a drugi tego czegoś za uzasadnione nie uznaje. Weźmy przykład nietrywialnego i radykalnego konfliktu, czyli takiego, gdzie jeden uznaje dane zdanie za uzasadnione, a drugi negację tego zdania ma za uzasadnioną. Naszym przykładem jest konflikt wokół ewolucjonizmu, między biologami ewolucjonistami a zwolennikami tzw. inteligentnego projektu. Otóż konflikt ten może mieć i ma dwie zgoła odmienne, a często niezauważane w swojej odmienności postaci. Może być wewnętrzny lub zewnętrzny. *Wewnętrzny*, gdy skonfliktowane strony stoją na gruncie tej samej metodologii, a zarzucają sobie złą jakość przesłanek lub niewłaściwe przejścia od przesłanek do wniosku. *Zewnętrzny*, gdy skonfliktowane strony stoją na gruncie różnych metodologii i zarzucają sobie, każdy swojemu antagoniście, niewydajność metodologii. Mówią sobie: jeślibyś stosował moją metodologię, doszedłbyś do mojego wniosku, sprzecznego z twoim, mylnym.

Konflikt zewnętrzny między tym, kto uznaje coś za uzasadnione, a tym, kto tego czegoś za uzasadnione nie uznaje, może przybierać jeszcze jedną, a ciekawą postać. Antagoniści mogą mianowicie uznawać, inaczej niż w przypadku sporu o ewolucję, to samo zdanie, a mieć je za uzasadnione dzięki własnej metodologii, a dzięki metodologii przeciwnika za nieuzasadnione. Religijnym przykładem tej sytuacji jest spór między mistykiem a zwolennikiem dowodzenia, że istnieje Bóg. Obaj są teistami, ale każdy na swojej drodze, przy czym drogę drugiego każdy uznaje za niedrożną.

Mamy tu rzecz jasna pytanie: Czy istnieje w sytuacji konfliktu zewnętrznego instancja

rozjemcza, do której można się odwołać, by rozstrzygnęła, która metodologia jest właściwa. Czy, jak w przypadku konfliktu o ewolucjonizm, właściwa jest metodologia korzystająca tylko z doświadczenia i logiki, czy taka, która odwołuje się również lub tylko do Pisma świętego? Co do mnie, stoję na stanowisku, że istnieje instancja rozjemcza — jest nią logika i doświadczenie. Moje stanowisko jest jednak nieważne w tym odczycie.

Wróćmy teraz do naszych przykładów zdań uzasadnianych — od zdań botaniki o trawie, przez zdanie arytmetyki liczb kardynalnych, przez zdanie platońskiej metafizyki (istnieją powszechniki), przez zdanie religii o nieśmiertelności duszy i zdanie etyki, że trzeba oddawać długi, aż do zdania estetyki, że Rembrandt jest lepszy od Matejki.

Otóż trzeba wam wiedzieć — a niejedna i niejedyn z was to wie — że w miarę wznoszenia się na tej liście od dołu do góry, od przyziemnej trawy do Rembrandta, coraz trudniej o zgodę, coraz trudniej o szeroką akceptację zdań. Zdania o trawie i zdania arytmetyki akceptują ludzie na całej Ziemi, akceptują bez mała wszyscy, którzy je rozumieją i stosują powiedziałbym ogólnoludzką metodologię. A od platonizmu począwszy, przez religię, moralność, etykę itd. — mamy podziały i konflikty. Konflikty wewnętrzne - ktoś komuś zarzuca na przykład, że dedukcyjny dowód nieśmiertelności duszy jest błędny logicznie. I konflikty zewnętrzne.

**(B)** Teraz, gdy już wiemy trochę o uzasadnianiu i jego osobliwościach, przechodzimy do wybranych przeze mnie dwóch naczelných cech religii — do jej **pochodzenia** oraz do **uzasadnienia** przekonań religijnych.

O każdej z tych cech zakładam, że występują wobec niej dwie rozłączne postawy: wie się lub nie wie się, że ta cecha występuje; inaczej: zna się tę cechę lub się jej nie zna. Wie się, że coś jest pochodzeniem religii, inaczej — zna się pochodzenie religii, lub się tego nie wie, czyli nie zna się pochodzenia religii. Tak samo, dla uzasadnienia religii — wie się, że istnieje, czyli zna się je, lub się tego nie wie, czyli nie zna się uzasadnienia religii.

A skoro mamy dwie cechy, wobec każdej zaś dwie postawy, mamy następującą tablicę możliwości:

Pochodzenie religii	Uzasadnienie religii
+	+
-	-
+	-
-	+

(Legenda: "+" oznacza, że się zna daną cechę, zaś "-", że się jej nie zna.)

Każda z tych postaw może występować w różnych odmianach: można nie wiedzieć faktycznie, co uzasadnia religię, a może być tak, że tego w ogóle nie można wiedzieć, że więc nie wie się z konieczności, co uzasadnia religię. Każda z tych odmian może więc mieć różne modalności. To jednak, jaką modalność przypisuje się danej odmianie, wykracza poza logikę. Logika pozwala jedynie na utworzenie tablicy możliwych rozkładów postaw wobec naszych cech religii. Do ustalenia tego natomiast, czy na przykład *tylko teraz* nie znamy uzasadnienia religii, czy *nigdy* nie będziemy go znali, logika nie wystarcza. Tak samo, do ustalenia tego, czy znamy uzasadnienie religii — jeśli rzecz jasna zajmujemy stanowisko, że je znamy — z konieczności (kto ma religię, *musi* znać jej uzasadnienie), czy jest to tylko możliwe, lecz niekonieczne, logika nie wystarczy.

**(C)** Gdy już mamy tablicę możliwych rozkładów postaw wobec religii, nasuwają się intrygujące pytania: Czy któryś z rozkładów się urzeczywistnił? Czy rzeczywiście wystąpił w dziejach? Czy wystąpiły tylko niektóre rozkłady, czy wszystkie? Pytania te są intrygujące *historycznie* — to zajmujące, co ludzie myślą o religii; oraz *filozoficznie* - to zajmujące, zgodnie z kim sami myślimy o religii, a przeciw komu myślimy, jeśli mamy jakieś zasadnicze poglądy na religię.

Odpowiedź nie budzi wątpliwości, ponad wszelką wątpliwość bowiem wiemy, mamy to bowiem udokumentowane, że w dziejach kultury wystąpiły wszystkie logicznie możliwe kombinacje postaw wobec naszych dwóch naczelných cech religii. Wyczerpujące przedstawienie tego ogromnego pola zjawisk wymagałoby długich jesiennych wieczorów i grona znawców. Poprzestanę więc na wskazaniu siłą rzeczy nielicznych, a w miarę możności wyrazistych rzeczników poszczególných kombinacji postaw. Podobnie postąpię z postawą, którą wyróżniam, z moją kombinacją. Wskażę ją, lecz nie będę jej uzasadniał, tak jak nie

uzasadniam w imieniu ich rzeczników pozostałych postaw ani ich nie obalam we własnym imieniu. Takie bowiem stawiam sobie zadanie: *nie wchodzić w spór o religię, przedstawić geografię tego sporu*. Podejmuję to zadanie w przekonaniu, że wykonanie go może sprzyjać temu, co jest powinnością człowieka myślącego — uczestnictwu w sporze o religię.

Dla postawy DWA PLUSY mamy oficjalne teologie, przypuszczam, wszystkich wyznań religijnych, posiadających centralne instytucje zarządzające, centralnych administratorów kultu i doktryny. Postawę tę zajmują niewątpliwie wszystkie religie monoteistyczne, a jej wybitnym przedstawicielem katolickim jest Tomasz z Akwinu: wiadomo, skąd pochodzi religia, zesłał ją Bóg; wiadomo też, co ją uzasadnia, Tomaszowe dowody istnienia Boga.

Postawa DWÓCH MINUSÓW stanowi sedno agnostycyzmu: agnostyk nie zna uzasadnienia przekonań religijnych, taka jego uroda; nie zna *tym samym* pochodzenia religii. Postawę tę uosabia w przybliżeniu J.S. Mill (1806-1873). W przybliżeniu, bo Mill utrzymywał, że dowody istnienia Boga „stwarzają jedynie prawdopodobieństwo na jednym z niższych poziomów” istnienia *skończonego* Boga.

Postawa PLUSOMINUSOWA (wiedza o pochodzeniu religii, a niewiedza o jej uzasadnieniu) stanowi sedno naturalistycznego ateizmu. Ateista tego pokroju zna pochodzenie religii: religia jest dziełem przyrody; nie zna natomiast uzasadnienia przekonań religijnych, bo nie może znać tego, czego jak sądzi nie ma. Ateistów było i jest niemało, a jednym z pierwszych rzeczników poglądu, że ludzie stworzyli bogów, nie zaś bogowie ludzi był Grek Ksenofanes z Kolofonu (575-480): „Gdyby byki, konie i lwy posiadały ręce i mogły nimi malować i posągi tworzyć jak ludzie, to konie malowałyby postacie bogów podobne do koni...” Interesującą odmianą postawy plusominusowej jest stanowisko Davida Hume'a (1711 — 1776): naturalizm wraz z agnostycyzmem.

Postawa MINUSOPLUSOWA (niewiedza o pochodzeniu religii, a wiedza o jej uzasadnieniu) uosabia coś, co nazywam religijnością romantyczną. Religijny romantyk wie, co uzasadnia religię - ogląd i uczucie, a „w każdej religii to, co święte, pozostaje tajemnicą i jest ukryte przed profanami”, a pochodzenie religii go nie obchodzi, dopuszcza obie ewentalności. Religijnych romantyków było niemało, a jedni z najgłośniejszych to Friedrich Schleiermacher (1768-1834), autor powołanych przed chwilą słów o tajemnicy, i Sören Kierkegaard (1813-1855).

## Postawa wyróżniona

Plusowominusowa postawa, którą wyróżniam, bo jest moja, choć dalece nie ja jeden ją zajmuję, stanowi pewną odmianę ateizmu naturalistycznego: znamy pochodzenie religii, a nie znamy jej uzasadnienia. Mówię o pewnej odmianie tego stanowiska, bo jego skrzydło naturalistyczne jest standardowe, a skrzydło ateistyczne swoiste. To pierwsze niesie treść następującą: religia to zjawisko przyrodnicze, występujące w tej części przyrody, w tej niszy ekologicznej, którą zajmuje człowiek, a pochodzenie tego zjawiska, jego budowę i funkcje *zasadniczo* znamy, tak jak *zasadniczo* znamy pochodzenie życia na Ziemi, budowę materii organicznej i funkcje organów w organizmach lub zbiorów organizmów w biotopach.

Powinien ktoś w tym miejscu powiedzieć: Sprawdzam! Skoro mówisz, że znasz pochodzenie religii, przedstaw tę wiedzę, kawa na ławę! Otóż nie potrafię tego zrobić, bo wiedza ta jest *niegotowa*, niepełna, niezamknięta, jak każda wiedza. Posłużyłem się przed chwilą - może zauważyliście — słowem *zasadniczo*, opisując naszą znajomość źródeł religii. Znamy je *zasadniczo*, powiedziałem. Słowo to sygnalizuje, że coś leży w granicach naszych możliwości, choćby się nigdy nie urzeczywistniło.

A wiedza o pochodzeniu religii nigdy się w pełni nie urzeczywistni, nigdy się nie zakończy, będzie natomiast przyrastać, jeśli rzecz jasna przyjąć optymistycznie, że ludzkość będzie trwać i trwać. Skąd to wiesz? — padnie. To tylko twoja wiara!

Nie, to nie jest wiara. To jest indukcyjne oczekiwanie. Mamy już mianowicie pokaźny zasób wyjściowy tej wiedzy, zgromadzony kolektywnym wysiłkiem przyrodników, psychologów, psychiatrów, psychologów społecznych, socjologów, filozofów. Mamy bogate grono filozoficznych koncepcji pochodzenia religii. Nie widzę powodów, dla których ten bogaty, dynamiczny zasób danych i teorii miałby nie przyrastać, tak jak nie widzę powodów, dla których miałaby się nie rozwijać biologia molekularna czy astrofizyka.

A teraz krótko o drugim skrzydle, ateistycznym, tej postawy. Ateista mojego pokroju głosi mianowicie, że nie znamy uzasadnień przekonań religijnych i znać ich nie będziemy, *ignoramus et ignorabimus*, przekonania te wyrażane są bowiem za pomocą słów

nieokreślonych znaczeniowo, nie są więc przekonaniem, lecz obrazami. Nie sposób uzasadnić bliżej nie wiadomo czego.

Opowiadam się zatem za postawą przyznającą nam wiedzę o pochodzeniu religii, a odmawiającą wiedzy o uzasadnieniu religii.

\*

Zostawmy jednak moją postawę i weźmy neutralnego obserwatora. Ląduje na Ziemi przysłowiowy Marsjanin i po pewnym czasie wysyła do centrali, do tamtejszego instytutu badań nad Naczelnymi następujący raport: „Istoty te wykazują znaczną kłótniowość w kwestii swoich bogów. Mają ich wielu, a czciciele jednych wojują z czcicielami innych. Różnią się też co do tego, czy wiedzą, że są bogowie, czy nie wiedzą, a nadto co do tego, jak rozumieć wiedzę o bogach. Jedne głoszą, że rozum daje im wiedzę o bogach, jeszcze inne, że tylko wiara; są też tacy, co ani rozumowi, ani wierze nie ufają. Rzecz jasna w tej sytuacji nie można im przypisać wiedzy o bogach, choćby faktycznie było tak, że ktoś z nich ją mają. Nikt nie wie bowiem, kto nie potrafi wykazać tego, że wie, temu, kto powątpiewa, czy on wie. Nikt zaś tego nie potrafił wykazać, inaczej nie byłoby wątpliwości.”

- Centrala oddepeszowuje. „W porządku, tak jest teraz. A co będzie jutro?”

- Nasz Marsjanin odpowiada. „Tak będzie, dopóki oni będą tacy, jak dotąd. Jeśli się to zmieni, jeśli uzgodnią, czy wiedzą, czy nie wiedzą o istnieniu bogów, dam wam niezwłocznie znać, a wówczas zmienimy nazwę tego, co nazywaliśmy dotąd religią.”

## Uwagi końcowe

Zostawiam Marsjanina i wracam na chwilę do mojej ziemskiej postawy. Z mojej ziemskiej perspektywy — z perspektywy zwolennika postawy plusowominusowej w wariacie naturalistycznego ateizmu — widać, moim zdaniem, że wiemy, skąd pochodzi religia, a nie znamy, bo go nie ma, jej uzasadnienia.

Traktuję tę postawę z należytą ostrożnością jako hipotezę. Zaufanie do hipotezy rośnie w miarę, jak rośnie nasza akceptacja wypływających z niej wniosków oraz moc wyjaśniająca tej hipotezy, którą jej przypisujemy.

Weźmy tę część mojej hipotezy, na którą składa się naturalizm. Zobaczmy, co wynika z naturalizmu w jego stosunkowo świeżej wersji. Oto garść konkluzji z wydanej w roku 2001, a po polsku w roku 2006 książki *I człowiek stworzył bogów* . . . Pascala Boyera, antropologa i neurofizjologa, opisującej badania nad procesami zachodzącymi w ludzkim mózgu, warunkującymi powstanie wyobrażeń religijnych: "Religia w opisanym przeze mnie postaci stanowi jedynie *uboczny efekt* funkcjonowania naszego mózgu" (331). „Łatwiej można zrozumieć istnienie religii, biorąc pod uwagę fakt, że procesy, które sprawiają, że człowiek staje się 'wierzący', są identyczne w przypadku religii i zjawisk codziennych" (313). „Religia jest prawdopodobna [tzn. prawdopodobne jest jej pojawienie się — B.C.], bo wyobrażenia religijne mobilizują siły systemów kojarzeniowych, które istnieją niezależnie od religii" (323). „Wypracowanie idei religijnych zależy od zdolności i systemów myślowych, które posiadamy niezależnie od tych idei" (312). „Rytuał naprawdę pachnie transcendencją" (259). „Dusza zmarłego, jego 'cień' czy 'obecność' to najbardziej rozpowszechnione na całym świecie typy bytów nadprzyrodzonych" (229). „Śmierć jest wyobrażana jako *kres* tylko przez część naszego umysłu" (227). „Idee religijne są 'pasożytami'... co oznacza, że ich przekaz jest ułatwiony dzięki zdolnościom umysłowym, które istniałyby bez bogów, tak jak istnieją z bogami" (202).

Jeśli teraz skonfrontujemy ten naturalizm z tezą ateisty, że przekonania religijne nie mają uzasadnienia, znika dokuczliwa odwieczna zagadka: Dlaczego ludzie je żywią? Ludzie przecież na tyłu obszarach życia stronią od przekonań nieuzasadnionych. Żywią przekonania religijne — okazuje się — nie *mimo* ich bezzasadności, lecz z jej *powodu*; żywią je w wyniku naturalnego sposobu ich wytwarzania.

A dalej, ujawnia się i staje się zrozumiałą fałsz słów cesarza bizantyjskiego Manuela II Paleologa, cytowanych przez papieża Benedykta XVI w jego niedawnym przemówieniu na uniwersytecie w Ratyźbonie. Oto te słowa cesarza, nie te, których się spodziewacie: „Jeśli więc ktoś chce prowadzić kogoś do wiary, potrzebuje zdolności dobrego mówienia i prawidłowego myślenia . . .”. Nieprawda, potrzebuje i korzysta ze zdolności do złego, bo mglistego mówienia i alogicznego myślenia.

Ukazuje się natomiast prawdziwość słów księcia Lwa Nikołajewicza Myszkińskiego, czyli Fiodora Dostojewskiego. Pamiętacie tę wielką scenę z powieści *Idiota*, która się zaczyna od Racjonalista.pl

słów Rogożyna: „Słuchaj no, Lwie Nikołajewiczu . . . chciałem cię już dawno zapytać; czy ty wierzysz w Boga?” A Myszkin w odpowiedzi wyznaje między innymi: „. . . ilekroć rozmawiałem z niewierzącymi albo czytałem takie książki, wciąż mi się wydawało, że i oni mówią, i w książkach piszą zupełnie jakby nie o tym, chociaż z pozoru wygląda, że o tym”. I konkluduje książkę Lew Nikołajewicz Myszkin: „Istota uczuć religijnych nie ma nic wspólnego z żadnym rozumowaniem”.

Pozwalam sobie na rozszerzenie pięknej myśli księcia: Istota uczuć *i przekonań religijnych* nie ma nic wspólnego z żadnym rozumowaniem. Gdyby bowiem miała, religii dawno już by nie było. A tymczasem cieszy się długotrwałością, a być może wiecznotrwałością. Nic tego lepiej nie wyjaśnia niż hipoteza naturalistycznego ateizmu. Dlatego ją podtrzymuję.

*Odczyt wygłoszony w ramach Festiwalu Nauki w Uniwersytecie Warszawskim, we wrześniu 2006 r.*

**Bohdan Chwedeńczuk**

Filozof, profesor Uniwersytetu Warszawskiego; tłumacz literatury filozoficznej; publicysta m.in. czasopisma Bez Dogmatu. [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-09-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5037) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5037>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)